Rok VIII. Kraków, Sobota 12 Września 1903. **Nr. 37.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Towarzystwo Kółek rolniczych niesie pomoc dotkniętym klęskami.

W chwili, gdy cały kraj oczekuje. pomocy od rządu, w chwili, gdy jedni gromią Koło polskie za gnuśność i pobłażliwość wobec rządu, a inni pozostają bezradni, Zarząd kółek rolniczych występuje z akcyą ratunkową bardzo rozsądnie urządzoną.

Ustanawia bowiem komitety ratunkowe po powiatach, złożone z trzech lub więcej osób. Komitet będzie zbierał datki w naturze, t j. w zbożu i ziemniakach, oraz w pieniądzach. Każdy zbierający składki, jako mąż zaufania komitetu, powinien mieć legitymacyę, opatrzoną podpisem przewodniczącego komitetu powiatowego.

Zarząd główny rozpoczynając to wielkie dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego, ma nadzieję, że umilkną wszystkie swary, czy to narodowe, czy stanowe i że każdy obywatel przyłączy się do czynności ratunkowej.

Nie wolno nam zaprzestać domagać się od rządu, ażeby rozpoczął regulacyę rzek i ażeby uwolnił ludność od podatków i dał bezprocentową pożyczkę, lecz współczucie dla głodnych, złamanych na duchu i schorzałych włościan woła na nas: nieście pomoc zaraz, pomni na to, że kto zaraz daje, dwa razy daje.

Spodziewamy się tedy, że prośba Zarządu głównego, ażeby właściciele większej, średniej i włościańskiej posiadłości, duchowieństwo, nauczycielstwo, przełożeni obszarów dworskich i Zwierzchności gminnych przystąpili do akcyi ratunkowej, odniesie pożądany skutek.

Podobało się Panu Bogu nawiedzić kraj nasz okropnemi nieszczęściami, korzystajmyż ze sposobności, abyśmy niosąc biedakom pomoc, zasłużyli sobie na miłosierdzie i łaskę Bożą.

Wiadomości z całego świata.

Ziemie Polskie. Sejm galicyjski został zwołany na 14 b. m.

Gazeta Narodowa pisze, że X. kardynał krakowski Puzyna będzie prowadził do cesarza deputacyę obywatelstwa ziemskiego. Cesarz 13 przybędzie do Lwowa.

Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło plany o uzupełnieniu obwałowania Wisły od Niepołomic do ujścia Raby wraz z obwałowaniem lewego brzegu Raby i regulacyę potoku Dźwinki z dopływami i przyjęło zarazem do wiadomości, że Wydział krajowy rozpocznie roboty z wiosną r. 1904.

Austro-Węgry. Przyjęcie króla angielskiego w Wiedniu było wspaniałe. W poniedziałek wieczorem odbył się wielki galowy obiad, podczas którego cesarz Franciszek wzniósł toast na cześć gościa swego, podnosząc przyjaźń, która obu monarchów łączy i ścisłe węzły obu monarchii, będące najpewniejszym zadatkiem pokoju. Król Edward podziękował serdecznemi słowy, a zarazem prosił cesarza, aby zechciał przyjąć godność feldmarszałka armii angielskiej.

W sprawie poboru. Na prośbę ministerstwa wojny wezwało ministerstwo obrony krajowej polityczne władze krajowe, by w gminach ogłoszono zawiadomienie, że ci niewcieleni do szeregów rekruci, którzy zamyślają wstąpić do służby czynnej przed niedającym się jeszcze określić w r. b. terminem powszechnego powołania, zgłaszali się w czasie od 1 do 5 pa-

ździernika w najbliższych komendach chwilowego miejsca pobytu okręgów uzupełniających, a one zarządzą wysyłkę tych rekrutów albo wprost do właściwego oddziału, albo też za pośrednictwem właściwej komendy okręgu uzupełniającego. To ogłoszenie, uzasadnione przepisami ustawy wojskowej, ma zwrócić uwagę interesowanych, że daje się im sposobność wstąpienia do służby czynnej we właściwym czasie. Idzie tu mianowicie o rekrutów, którzy w r. b. rozpoczną służbę czynną i porzucili cywilne swe stanowiska i miejsca pracy, a obecnie skutkiem tego, iż powszechne powołanie do służby wojskowej nie nastąpi — wobec trudności znalezienia nowych zajęć w krótkim czasie i na nieokreślony termin, pozostaliby bez utrzymania. Wspomniane zarządzenie wydano zresztą również w interesie jednorocznych ochotników asenterowanych w r. b. na podstawie obowiązku zgłoszenia się do służby wojskowej, a zamierzających służbę tę rozpocząć w roku bieżącym.

Spodziewać się należy, że znaczna liczba rekrutów skorzysta z podanej im sposobności. Byłoby to zaś tem bardziej pożądane, że — jak w reskrypcie do ministerstwa obrony krajowej wyraźnie podniesiono — tyluż żołnierzy z ukończonym trzecim rokiem służby otrzyma stały urlop i powrócić będzie mogło do swych codziennych zajęć.

Niemcy. Dochody państwa Rzeszy w roku ubiegłym wynosiły 21,988.127 mk. mniej, aniżeli z góry przewidziano; rozchody natomiast 8,737.393 mk więcej. Cały niedobór z roku ubiegłego wynosi więc 30,722.521 mk.

Francya. W Grand Villars pod Belfortem obsadziło 2500 robotników pod przewodnictwem byłego burmistrza, klasztor Maryanistów i nie pozwolili policyantom wydalić zakonników. Musiano przywołać do pomocy dwa szwadrony kawaleryi.

Węgry. Przesilenie węgierskie wcale się nie posunęło naprzód w ubiegłym tygodniu. Cesarz wyjechał na manewry do Galicyi a hr. Khuen dotychczasowy prezydent ministrów sprawuje rządy.

O szkodach polnych.

(Dokończenie).

V.

O straży polowej.

Bardzo ważnem urządzeniem, mającem na celu ochronę własności polnej od szkód, jest zaprzysiężona straż polowa, do ustanowienia i utrzymywania której są obowiązane wszystkie gminy wiejskie jak również obszary dworskie według ustawy o ochronie własności polnej. Zadanie które spełnia straż polowa jest nie mniej ważne od zakresu działania, przeznaczonego zwierzchności gminnej. Zwierzchność gminna wkracza dopiero wtedy, gdy szkoda już została wyrządzoną i ma na celu niejako zażegnanie skutków popełnionego przestępstwa przez ukaranie sprawcy i zasądzenie go na wynagrodzenie szkody — ale czynu samego nie zdoła odwrócić a stratę rzadko tylko może powetować. Tymczasem zadaniem straży polowej jest strzeżenie i ochrona własności polnej od szkód, niedopuszczanie i zapobiegauie, aby się nie wydarzały.

Byłoby rzeczą zbyteczną rozpisywać się o obowiązkach straży polowej, bo je wskazuje cel i przeznaczenie tej instytucyi.

Według ustawy o ochronie własności polnej każda gmina i każdy obszar dworski obowiązane są ustanowić i utrzymać osobną przysięgłą straż polową w odpowiedniej liczbie. Jednak za pozwoleniem starostwa może kilka gmin, lub kilka obszarów dworskich, albo też obszar dworski i gmina połączyć się w celu ustanowienia i utrzymywania wspólnej straży polowej.

Tylko w wyjątkowych wypadkach z powodu jakichś nadzwyczajnych przyczyn miejscowych może Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym uwolnić tak gminy jak obszary dworskie od obowiązku ustanowienia straży polowej.

W myśl ustawy powinno się koszta utrzymania straży, ustanowionej przez gminy, rozkładać na posiadaczy gruntów jej nadzorowi powierzonych w stosunku do opłacanego przez nich podatku gruntowego. Ale zazwyczaj koszta te pokrywane bywają z ogólnych dochodów gminnych i w tym celu wstawia się je do budżetu rocznego. Co zresztą wychodzi prawie na to samo.

Jednemu lub kilku posiadaczom nieprzerwanego kompleksu gruntów, najmniej 50 hektarów przestrzeni, wolno ustanowić osobną straż polową, bez względu na to, czy grunta położone są w jednej czy w kilku gminach.

Strony, obowiązane do ustanowienia straży polowej, to jest tak gminy jak również obszary dworskie winny przedstawić starostwu osoby, którym urząd ten powierzyć postanowiły, do zatwierdzenia. Starostwu wolno przedstawiony wybór zatwierdzić lub nie. W razie zatwierdzenia, c. k. starosta odbiera od ustanowionego strażnika przysięgę według roty przepisanej i wydaje mu urzędowy certyfikat legitymacyjny, poświadczający wykonanie przysięgi. W certyfikacie tym ma być dokładnie oznaczonym obszar gruntów, oddanych strażnikowi pod dozór. Przysięgła straż polowa jest strażą publiczną, której przysługują prawa przywiązane do stanowiska urzędowego, określone w ustawie państwowej z dnia 16 czerwca 1872 Nr 84 dz. pp.

W szczególności dozorca polny ma prawo are-

sztować przydybanego na szkodzie lub podejrzanego o wyrządzenie szkody w następujących wypadkach:

1) Jeżeli ten, którego dozorca złapie na gorącym uczynku, stanowiącym przestępstwo polowe, jest mu nieznajomy, lub nie ma stałej siedziby w gminie, lub jeżeli stawia czynny opór dozorcy albo go zelży, lub jeżeli zrządził znaczną szkodę lub postąpił ze szczególną złośliwością;

2) Jeżeli dozorca spotka nieznajomego na cudzym gruncie lub w pobliżu przedmiotów, nad którymi ma nadzór, a okoliczności temu towarzyszące wzniecą silne podejrzenie, że nieznajomy popełnił lub usiłował popełnić czyn karygodny na przedmiotach oddanych mu pod dozór.

Oprócz przypadku schwytania na gorącym uczynku, dozorca winien jest osobom, podejrzanym o popełnienie lub przygotowanie czynu karygodnego na przedmiotach jego dozorowi poruczonych, odebrać rzeczy, według wszelkiego prawdopodobieństwa uzyskane przez czyn karygodny, lub do takowego przeznaczone, jeżeli posiadanie tych przedmiotów nie będzie usprawiedliwione. Dozorca obowiązany jest osoby aresztowane i rzeczy zajęte odstawić bezzwłocznie do urzędu gminnego.

Zeznaniu, złożonemu przez zaprzysiężonego dozorcę, ma być dana wiara. Dozorcą czyli strażnikiem polnym ustanowioną być może tylko osoba zasługująca na zaufanie, posiadająca odpowiednie uzdolnienie fizyczne i ukończone 20 lat życia.

Przysięgła straż lasowa i myśliwska może zarazem być strażą polną. Strażnik przysięgły obowiązany jest przy wykonywaniu służby używać przepisanych oznak służbowych.

Straż polowa ma prawo noszenia broni siecznej, to jest pałasza lub kordelasa. Lecz użycie broni dozwolonem jest tylko we własnej obronie.

Naczelnik gminy i przełożony obszaru dworskiego obowiązani są o każdej zmianie w stanie ustanowionej przez nich straży polowej bezzwłocznie zawiadamiać c. k. starostwo, które prowadzi wykaz wszystkich zaprzysiężonych polowych, znajdujących się w powiecie.

VI.

O prawie zajmowania czyli fantowania bydła, wyrządzającego szkodę w polu.

Powszechna ustawa cywilna zawiera w §. 1321 następujące postanowienie:

Kto na swym gruncie napotka cudze bydło, nie ma prawa zabijać go. Może je spędzić, albo, jeżeli bydło to wyrządziło mu szkodę, może zająć tyle sztuk bydła, ile wystarcza do odszkodowania go. Jednak zajmujący bydło musi w przeciągu dni ośmiu ugodzić się z właścicielem bydła o wynagrodzenie szkody, lub wnieść skargę do sądu, zaś w przeciwnym razie zwrócić zajęte bydło.

Zaś ustawa o ochronie własności polnej w §§. 43—47 określa bliżej, w jaki sposób wykonywanie prawa zajmowania czyli fantowania cudzego bydła, wyrządzającego szkodę w polu, odbywać się może a zarazem podaje, w jakich wypadkach również straż polowa jest do tego uprawnioną a nawet obowiązaną. Treść postanowień tejże ustawy, odnoszących się do tego przedmiotu, jest następująca:

1) Jeżeli strażnik polowy spostrzeże cudze bydło na gruncie, należącym do innego właściciela, wyrządzające szkodę w polu, powinien zająć czyli zafantować taką ilość bydła na rzecz poszkodowanego właściciela czyli dzierżawcy gruntu, aby ona wystarczyła do wynagrodzenia zrządzonej szkody.

2) Strażnik polowy, ustanowiony przez gminę, ma zaniechać zajęcia bydła, wyrządzającego szkodę na cudzym gruncie, jeżeli szkoda wyrządzoną została przez bydło należące do trzody gminnej, zostającej pod dozorem pastucha, ustanowionego przez gminę.

3) W razie niemożności zajęcia drobiu, wolno strażnikowi polowemu takowy zabić. Jednak ubity drób ma być pozostawionym na miejscu dla właściciela. O tem należy bezzwłocznie zawiadomić przełożonego gminy.

4) Strażnik polowy, ustanowiony przez gminę, winien zajęte przez siebie bydło oddać pod nadzór przełożonemu gminy. Zaś strażnik, ustanowiony przez obszar dworski, winien zajęte przez siebie bydło oddać służbodawcy, a nadto donieść o zajęciu przełożonemu gminy.

5) Zajęte bydło musi być natychmiast wypuszczone, jeżeli właściciel składa jako zastaw kwotę pieniężną, dostateczną do zabezpieczenia wynagrodzenia, należącego się poszkodowanemu. Wysokość tej kwoty w razie sporu, oznacza przełożony gminy.

6) Przełożony gminy winien o zajęciu lub zafantowaniu bydła niezwłocznie zawiadomić tak właściciela jak poszkodowanego, a zarazem zawezwać tego ostatniego, aby swoją pretensyę co do wynagrodzenia szkody uzasadnił najdalej w przeciągu dni ośmiu od dnia zajęcia, gdyż w przeciwnym razie zajęte bydło winno być zwrócone właścicielowi.

7) Jeżeli właściciel zajętego zwierzęcia nie jest wiadomy i w przeciągu dni 30 od zajęcia się nie zgłosi, wówczas poszkodowany ma prawo żądać od przełożonego gminy sprzedaży zajętego zwierzęcia. Uzyskana ze sprzedaży kwota, posłuży przedewszystkiem do pokrycia przysądzonej szkody oraz kosztów prawnych. Zaś reszta ma być złożoną w Starostwie do dalszego postępowania.

8) W podobny sposób, jak z zajętem bydłem, postępuje się z przedmiotami pochodzącymi z przestępstwa polowego. Jeżeli właściciel nie jest wiadomym, winien naczelnik gminy tymczasowo zarządzić przechowanie tych przedmiotów, a jeżeli podlegają

zepsuciu, takowe spieniężyć. Jeżeli właściciel tych przedmiotów nie zgłosi się w ciągu roku, to kwota uzyskana z ich sprzedaży będzie złożoną w c. k. Starostwie do dalszego postępowania.

Postojnska grota.

Są na świecie przeróżne dziwa i cudne twory, których ręka ludzka sama zdziałać ani naśladować nawet nie potrafi. Do tych istnych wybryków przyrody czyli raczej arcydzieł Stwórcy należy między pierwszemi sławna na cały świat grota w Postojnie, miasteczku słowieńskiem na południe od Lublany leżącem, przy kolei wiodącej z Wiednia do nadmorskiego Tryestu. Zgrzeszyłby każdy względem własnego wykształcenia, ktoby zaniechał zwiedzenia i oglądania «postojnskiej jamy», będąc w owych stronach.

Stoimy na gościńcu bitym pod górą i lasem. Pod mostem szumi i huczy ponuro rzeka i wlewa się w jakąś otchłań, która zapada się w głębię pod skałę, podniesioną jakby pod wieko otwarte skrzyni. Ścieżką od mostu zwracamy się na prawo. U bramy wejściowej stoi służba i za kartami wstępu wpuszcza gości do groty.

Na dworze upał lipcowy dokucza. Tu, za opłotkiem bramnym, więc miły chłodek. Przezorniejsi i doświadczeni okrywają się zarzutkami, inni podnoszą kołnierze. Chłodek zaczyna przewiewać przez rękawy, ślizga się po ciele aż pod koszulę. Wnet zimno prawdziwe owiewa człowieka i czyha na jego zdrowie.

Po krótkiej ciszy słyszymy szelest, pomruk, szmer, wreszcie szum i hałas. Na podniebieniu groty błyszczą drobne lampki elektryczne. Spoglądamy na dół. Pod mostkiem, na którym stoją podróżni w otchłani górskiej, rozlewa się rzeka Piwka, tasama co przy gościńcu zginęła pod skałą. Tu nam się wyłania z nory, rozlewa się szeroko, wydycha w górę mgły pary wilgotnej i ucieka dalej w bok w jamy boczne, dotąd jeszcze niezbadane. Tu rzeka ginie i nie pokaże się oku ludzkiemu, chyba podczas powodzi gdzieś tam w bocznych jamach, kiedy silnie wzbierze. Ujrzeć ją możesz tylko daleko za górą, gdy znowu na powierzchnię ziemi wypłynie. Wtedy zwie się ona już inaczej. Jej imię wtedy Unec. Ale i teraz nie płynie daleko. Wnet się zapadnie w nową kryjówkę, aż wyszuka sobie nową drogę i jako rzeka Lublanica już śmiało swe wody zielone ku wielkiej Sawie na północ doprowadza.

Wchodzimy na główną ulicę jamy. Droga jak sień lub tunel jaki, jeno wyższa i szersza. Środkiem tor żelazny pod wózki, w górze światło elektryczne. Z góry wiszą, jak sople lodu z dachów, sople kamienia wapiennego. Spojrzysz nad siebie, zda ci się, że te słupy lada chwila się urwą i spadną na głowy ludzkie. Niema obawy. Patrzysz na dół. Tu jeszcze dziwniejsze zjawisko. Takiesame skamienieliny sterczą od ziemi ku górze, jedne krótsze, inne wyższe, niektóre omal się nie stykają z górnymi soplami. I tak wszędzie w całej jamie, która ma przeszło 4 klm. długości. Tak samo i w bocznych odnogach groty, których długość wspólna również tyle wynosi.

Te stalaktyty i stalagnity, jak owe naciekowe sople się nazywają, kształtują się w najrozmaitsze podobizny i obrazy. Według tego też różne części jamy otrzymały przeróżne nazwy. W jednem miejscu olbrzymia belka kamienna rzucona to «most naturalny». Dalej obszerna hala niby z ławkami po bokach i świecznikami w górze to tak nazwana »wielka sala«. Ta wielka sala jest najstarszą, najpierw poznaną i zwiedzaną częścią groty. Tu spotkasz wyryte podpisy z lat 1213, 1323 i t. d.

W grocie, zwanej «Ferdinadowa jama», ponieważ ją w r. 1819 zwiedził ówczesny następca tronu arcyksiążę Ferdynand, mamy szereg figur i obrazów, przez stalagnity utworzonych. Tu krzesło królewskie, tam podobizna głowy ludzkiej, ówdzie wrota anielskie. Nagle widnokrąg się rozszerza; wchodzimy na miejsce pląsów. Tu raz w roku zbierają się goście i przy odgłosach muzyki zabawiają się tańcem. Powietrze tu zupełnie czyste, z ubocza możesz się napić dobrej wody krynicznej. Goście jednak wolą się uraczyć mimo to chłodnem piwem, jakiem ich częstują restauratorzy w święto Matki Boskiej 15 sierpnia, kiedy wstęp dla wszystkich bezpłatny. Sala tańcowa ozdobiona w najbliższem sąsiedztwie «lożą», «chorągwią», «palmą» i innemi stalagnitowemi ozdobami.

Jedną z świeżo wykrytych części jest grota «Franciszka Józefa i Elżbiety». Tu się wznosi pomnik na pamiątkę odwiedzin cesarskich w Postojnskiej grocie w r. 1867 i potem znowu lata 1883, kiedy obchodzono święto 600 letniego połączenia Krainy z ziemiami austryackiemi. Cudem prawdziwym, którym się wszyscy najsilniej i najbardziej zachwycają to «Góra Kalwaryi» i «Grób Pański». Mnóstwo stalagnitów w najróżnorodniejszych kształtach i nachyleniach wyglądają zupełnie tak jak Golgota z tłumem, odprowadzającym Zbawiciela i krzyżami. Istny obraz Ukrzyżowania. A poniżej z niektórych kamieni utworzył się rodzaj grobowca, nad nim jakby większe postacie nachylone i płaczące, po rogach zaś osóbki skrzydlate, klęczące. Prawdziwe podobieństwo grobu Chrystusa.

Piękności te, czarujące swą budową i postacią, trudne są do opisania równie jak ciężko byłoby wyliczyć wszystkie. Kopalnie w Wieliczce i grota w Po-

stojnie to dwa największe dowody i świadki arcysztuki przyrody i wszechpotęgi Stwórcy.

J. M.

Pogadanka w Kółku włościańskiem

w okolicy Szynwałdu o tem, jak się bronić przed wyzyskiem i zepsuciem żydowskiem.

I.

(Zgromadzeni włościanie widzą przez okno zbliżającego się starego Bartosza, który nigdy na zebranie nie przychodził).

Jan. Co się to stało, że Bartosz dziś przybywa.

Wojciech. Musiał się dowiedzieć, że żyd znowu zakupuje gospodarstwo w naszej parafii i dlatego taki smutny.

Bartosz. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wszyscy. Na wieki.

Jan. Cieszywa się, że przychodzicie do nas Bartoszu, chociaż smutek was dzisiaj ogarnął.

Bartosz. Jakże się mam weselić, skoro znowu jeden z naszych ma iść z torbami.

Wielu razem. Nie radne było człeczysko.

Bartosz. Bronić go nie będę i nie powiem, że umiał sobie radzić, lecz Kółko włościańskie powinnoby nad tem radzić, żeby swojego ratować, a jeżeli nie można ratować, to przynajmniej nie dopuścić, żeby żyd kupował.

Franek. Jabym kupił dwie morgi, które przytykają do mojego gruntu i zapłaciłbym dwa razy tyle, co żyd zapłaci.

Bartosz. Widzicie, że znajdzie się może sposób ratunku i trzebaby tu tego nieszczęśliwego Sobka sprowadzić i z nim pogadać.

Jan. On gada, że mu nikt tyle nie da, co żyd.

Bartosz. Głupie gadanie, które ja już tyle razy słyszałem od tych, co w sidła żydowskie wpadali. Dziwna rzecz, ale mi się widzi, że żydzi umieją jakby opętać tych, co do nich chodzą, u nich pożyczają, lub pozwalają, aby żydzi do nich za kupnem przychodzili. Sobek zaczął od tego, że dziesięć papierków pożyczył i jak sam powiada, wszystkiego razem więcej jak sto reńskich od żyda nie wziął, ale pisał ciągle nowe kwity, procenta rosły i rosły, nie licząc tego, że żyd wybierał za procenta wszystko, co można było brać z domu, z ogrodu i z obory. Ze stu dług wrósł na czterysta, które teraz trzeba zapłacić albo ustąpić.

Franek. Żyd chce go zostawić jako komornika, którego będzie najmował do roboty, co już tylu naszych spotkało, szczególniej we wschodniej Galicyi.

Bartosz. Ileżbyście dali Franciszku za te dwie morgi, co przylegają do waszego gospodarstwa.

Franek (skrobie się po głowie). Dałbym dwieście pięćdziesiąt reńskich.

Bartosz. A wy Józefie, cobyście dali za grunt Sobka, co przytyka do waszego.

Józef (namyśla się długo). Dałbym sto pięćdziesiąt reńskich.

Bartosz. No widzicie, że w taki sposób Sobkowi zostanie się jeszcze zagroda i parę morgów, a gdyby się dopuściło do licytacyi, żyd kupi wszystko, a Sobkowi nic się nie zostanie.

Wszyscy. Chwała Bogu, a dobrzeście zrobili Bartoszu, żeście tu przyszli.

Bartosz. Skoro tu mamy radzić nad dobrem naszych gospodarstw, to mnie się widzi, że powinniśmy dobrze się zastanowić nad tem, co to są żydzi, którzy jak chytre lisy czychają na nasze mienie, rozpijają starych i młodych, psują młodzież, uczą ich zbytków, zaprawiają do robienia długów, a jak się gdzie zagnieżdżą, jak w pobliskiem miasteczku, to wszystkich chrześcijan wyrugują z domów i gruntów, a sami choć mało pracują, przychodzą do posiadania wszystkiego.

Szymon. Wytępić, wygnać psiawiarę!

Bartosz. Tego nie można, bo Pan Bóg zabrania tępić bliźniego, lecz są inne sposoby, by się od nich obronić.

Jan. Nie przymierzając jak w Szynwaldzie.

Bartosz. Zapewne, że tam dużoby się nauczyć można. Pamiętam, że kiedy jeden biedny gospodarz chciał żydowi nająć izbę na 10 lat i za to miał dostać sto reńskich, które mu były potrzebne, za czynną namową proboszcza gospodarze zebrali te pieniądze i pożyczyli, a tym sposobem uratowali się od posiadania żyda, któryby z gminy sto razy więcej wyciągnął.

Szymon. Gdyby wszędzie było jak w Szynwałdzie, toby było najlepiej, gdyż z ośmiu familii żydowskich, które tam były, nie ma już ani jednej; na ostatnią złożyli się Szynwałdzianie i dali jej podobno dwieście reńskich odczepnego, aby się tylko ze wsi wyniosła.

Bartosz. Najważniejsza, że propinacyę wzięli na siebie i cztery karczmy żydowskie zostały zamknięte. Była z początku gospoda chrześcijańska, a teraz i tej już nie ma, tylko sklepik Kółka włościańskiego, w którym sprzedają wino i piwo w butelkach.

Jan. A któż płaci za propinacyę?

Bartosz. Proboszcz płaci 600 koron, aby nie mieć karczem żydowskich i dlatego w całym Szynwałdzie nie dostanie kieliszka wódki. Dużo jeszcze wody upłynie do Dunajca i do Wisłoki, zanim u nas tak będzie, i daj Boże, żeby więcej było takich księży, jak tamtejszy proboszcz.

Jan. Dzisiaj nie możemy myśleć o tem, żeby u nas było tak samo jak w Szynwałdzie, gdzie od 14 lat proboszcz nad tem tylko pracował, żeby swo-

ich parafian ze szponów żydowskich wyzwolić, a Bóg mu poblogosławił i pozwolił mu dokonać tego zamiaru. Jak wam się zda Bartoszu, od czegoby można zacząć.

Bartosz. Mnie się zda, że trzeba naprzód, abyśmy dobrze zrozumieli, co to jest żyd. Mogą być między nimi uczciwi ludzie, lecz to się bardzo rzadko trafia, gdyż sama ich nauka, która nakazuje wielką miłość dla swoich, to jest dla żydów, pozwala na oszukiwanie i nienawidzenie gojów, to jest chrześcijan.

Uczciwy żyd pilnuje swojej pracy i nie krąży kolo chrześcijan, aby ich oszukiwać, więc nim się nie potrzebujemy zajmować, bo on się nami nie zajmuje. Żyd pijawka, żyd oszukujący, żyd trzymający się Talmudu, nienawidzący Zbawiciela naszego, oto nieprzyjaciel, którego trzeba unikać jak gadu jadowitego, bo tylu już zniszczył na majątku, zgubił na duszy.

Jan. Dobrze, że ksiądz wikary zbliża się do nas, więc go się zapytamy, jak to pogodzić z chrześcijańską miłością bliźniego.

Bartosz. Nie lękam się nauki kościelnej co do żydów, bo czytałem, jak księża o tem piszą w »Prawdzie« i w innych pisemkach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z cyklu pod tytułem: „Pieśni Maryańskie“.

„GWIAZDA ZARANNA“.

Jak olbrzymia złota zorza
Wśród nocnego lśni przestworza,
Najpiękniejsza jutrznia ranna,
Przenajświętsza Marya Panna.

Promiennymi z nieba blaski
Świeci Marya, pełna łaski,
Jak cud, błyszczy nad otchłanią,
Wszystkie oczy patrzą na Nią.

Ten rozpływa się prawdziwie
W upojeniu i podziwie,
Ten znów łzawe oko zwraca
W gwiazdę, która noc rozzłaca.

Taki możny blask Jej złoty,
Że promienie są, jak groty:
Aż się w serce smutne wciska
Jasny promień ze zjawiska!

Gwiazda ranna z gwiazd największa,
Samo szczęście nam upiększa,
A łzy nawet, łzy cierpienia
Blask Jej w gwiazdki rozpromienia.

Kraków, w majn 1903. *Kazimierz Lubecki.*

ROZMAITOŚCI.

Prosimy bardzo Szanownych Czytelników o spieszne posłanie zaległej prenumeraty.

Nowi prenumeratorowie, to jest ci, co od I września zaprenumerują „Prawdę“, otrzymają ją do końca 1903 r. za I koronę, jeżeli pieniądze poszlą z góry.

Ku pociesze dobrych a dla przekonania złych. Ktokolwiek był w Okulicach przed 18-tu laty a teraz, zaraz na pierwszy rzut oka spostrzeże ogromną zmianę, jaka tam zaszła w owym międzyczasie. Dzisiaj wioska tamtejsza wygląda jak małe miasteczko. Dawniej bowiem wprost wielkich drzwi kościelnych stało karczmisko, przybytek ludzkiego spodlenia, dziś zaś w tem miejscu wznosi się piękny, murowany gmach szkoły miejscowej. Dalej nieco, gdzie ongiś rude żydzisko nędzny swój towar zachwalało i łatwowiernych włościan na swą wędkę chwytało, widzimy sklep Kółka rolniczego we własnym nowo wymurowanym budynku. W miejsce starych drewnianych balasek, otaczających kościół i plebanię, na podmurowaniu z kamienia ciosowego umieszczono sztachety żelazne, przez tamtejszego kowala gustownie wykonane. W nyżach (framugach) filarów kamiennych (na około cmentarza kościelnego) wprawiono drogę krzyżową, zaś tu i ówdzie na owych słupach kamiennych rzeczonego ogrodzenia, postawiono śliczne figury świętych w pinczowskim kamieniu misternie wyrzeźbione. Szczególnie wśród lata, tak miło tutaj i błogo, że nie możesz się oprzeć wezwanin wierzącej duszy, by nie wstąpić i czołem nie nderzyć przed cudownym obrazem Matki Boskiej Okulickiej. W kościele, jak w prawdziwym domu Bożym, panuje ład, czystość i poządek. Ołtarze, ambona, konfesyonały, to prawdziwe dzieła sztuki snycerskiej, dzieła szkoły zakopiańskiej w dębie rzeźbione, a zegar wieżowy — to już prawdziwa zewnętrzna ozdoba tamtejszego kościoła. Jest też i ochronka i czytelnia ludowa. Nawet i żydzi — powoli się wynoszą, bo katolicy, przykładem Kółka rolniczego nauczeni, kilka sklepików chrześcijańskich w parafii tamtejszej założyli. — Wszystkie gminy posiadają szkoły, a dziatwy szkolnej taka tu moc, że miejscowy ks. Proboszcz dobrowolnie dwa razy tygodniowo (lub raz w tygodniu i rano i po południu) przyjeżdża do szkoły w Buczkowie (oddalony o $2^1/_2$ km.).

Z rozmowy z pewnym poważniejszym gospodarzem, na temat spraw społecznych, dowiedziałem się, że lud tamtejszy prawie dziś świętym nazwać można, w stosunku do lat dawniej minionych. I nie dziwota — boć miejscowy duszpasterz, nie zważając na żadne przeciwności, z zaparciem się własnem, tak nad doczesnem jak i duchowem dobrem pieczy swej powierzonycch owieczek gorliwie i z prawdziwem przejęciem się pracuje.

Podając do wiadomości zaledwie tylko cząstkę owych prac doniosłych ks. Jędzeja Muchy, proboszcza z Okulic, nadmienić mi tu wypadnie, że wszystkiego tego dokonał On nie drogą konkurencyi, ani tygodniowych składek w kościele, lecz Swą i swych parafian ofiarnością, Swą zapobiegliwością i gorliwem wypełnianiem ciężkich a zbyt trudnych obowiązków kapłańskich.

Pracy Jego nad osuszaniem gruntów rowami, poprawy gospodarki rolnej (choć sam zaledwie mniej więcej 6 morgów gruntu kościelnego posiada tylko) i wielu innych spraw życiowych, nie poruszam na razie. Tych słów parę podnoszę

nie dla Jego chwalby, gdyż oto nie stoi, ale dla udowodnienia i wykazania fałszu, jaki z dnia na dzień rozsiewają socyaliści. Piszą socyaliści i ich żydowscy usłużnicy — piszmy i my katolicy, ale piszmy prawdziwie, bez przesady, piszmy tak, abyśmy każdy fakt naprowadzony udowodnić potrafili. Strzeżmy się przytem oszczerstwa i innych niecnych sposobów, pamiętając, że człowiek uczciwy, zawsze i wszędzie uczciwie postępuje.

Z Rybnej. Ośm lat minęło, jak w naszej wsi zaprowadzono bractwo wstrzemięźliwości, a zamiast karczem miały stać gospody chrześcijańskie, wypowiedzieliśmy bowiem walkę pijaństwu, mając kilkadziesiąt tysięcy wojowników w znaczeniu moralnem. — Przypatrzmy się, jak dziś ten plac bitwy wygląda. Kto z nas stoi wiernie na posterunku? Kto z nas stawia czoło mężnie temu wrogowi strasznemu? Oj bracia kochani! Spojrzmy tylko koło siebie. Jedni dzielnie walcząc, chlubnie żywot zakończyli. Drudzy, chcąc się utrzymać, muszą znosić pociski nieprzyjacielskich języków, niby mieczów obosiecznych. Nie mało jest i zwyciężonych, którzy ulegając pokusie, walają się w kałuży grzechu pijaństwa.

Ach kiedyż ockniemy się, aby walczyć mężnie i zwyciężyć tę hydrę piekielną? Moi drodzy bracia! zastanówmy się, pomyślny, czy dziś, w główne święto Bractwa Wstrzemięźliwości, z ręką na sercu możemy spojrzeć pogodnem czołem w niebo? Czy za nasze życie możemy się spodziewać podobnej chwały Maryi? Niestety! Niejednemu z nas wyrzuca sumienie wiarołomstwo wobec Boga i Najśw. Maryi Panny!

Czujemy niechęć do ludzi, którzy słowa nie dotrzymują, unikamy krzywoprzysiężców, a sami jak postępujemy? Cóż to był za akt, który składaliśmy w kościele, że odtąd nigdy nie będziemy pić wódki, araku i t. p. trunków upajających aż do śmierci i nznawaliśmy słusznie za wstyd przed P. Bogiem i ludźmi nie dotrzymanie ślubu. Były dobre chęci, lecz gdzież wytrwanie? — W sądzie składamy przysięgę przed figurą Pana Jezusa, a w kościele w przytomności żywego Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie utajonego. — Tam prócz Sędziego, nikogo może nie było, a tu kościół pełen ludzi! Więc pomyślmy, ile zgorszenia daliśmy łamiąc ślub Wstrzemięźliwości! — Tam gmach sądowy, a tu przybytek Boga samego! Tam ponosimy stratę moralną, a tu także i materyalną! Czy kiedy pomyśleliśmy, że za to może karze Pan Bóg wylewami, słotami, dla których plonów zebrać niepodobna.

Wspomniawszy na to wszystko, zostańmy największymi bohaterami pokonując siebie samych! Nie wmawiajmy w siebie, że skoro pracujemy, musimy pić ten obrzydliwy napój. Wszak znamy rolników i rzemieślników, którzy pracują bez wódki i nic się im nie dzieje.

Nie bądźmy głusi na życzliwe słowa zewsząd do uszu naszych się cisnące, bo przed Bogiem nie będzie wymówki. Gdy słyszymy z ambony o wstrzemięźliwości, pamiętajmy że to drogie perły, których Pan Jezus broni wyrzucać przed wieprze; więc bądźmyż odtąd godnymi członkami Bractwa Wstrzemięźliwości. Pamiętajmy i o tem, że za każde słowo z ambony przez kapłana do nas wyrzeczone upomni się Pan Bóg w czasie sądu. — Gdy odnowimy ślub, spokój wewnętrzny uczujemy w duszy, spełnimy życzenie naszego duszpasterza czcigodnego, a daj Boże, niedługo z własną chorągwią Bractwa Wstrzem. wprowadzimy JE. Księcia-Biskupa w progi naszego kościółka! Okażmy się wiernemi dziećmi Kościoła św. i synami naszej Ojczyzny!

Przepraszam Was drodzy Bracia, że niemal zawsze na ten przedmiot zwracam uwagę. Mam to przekonanie że przez to zyskujemy obopólnie, zresztą to struna mojego serca, w którą, ile razy uderzę, zawsze ten głos słychać.

Pozdrawiam Sz. Czytelników, Przew. X. Redaktora i proszę o umieszczenie tych kilku wierszy w gazetce „Prawdzie". Wam zawsze oddany *M. Stachowski,* włościanin w Rybnej.

Tępcie szkodników. Ptaki wyrządzają często bardzo wielką szkodę w zasiewach, wyjadając je czasem doszczętnie. Dotychczas używane sposoby, jak strachy i strzelba, nie zaradzają dostatecznie złemu. Dobrym sposobem tępienia szkodników jest smoła. Na cetnar metryczny pszenicy dodaje się 3 kilogramy smoły. Ziarno przerabia się ze smołą, a potem przesypuje się je popiołem, ażeby jedno do drugiego nie przyległo. Nietylko ptaki, ale gryzonie i owady nie tykają się tak sporządzonego zboża, które zresztą kiełkuje doskonale.

Żydowski posługacz. Marcin N. zamożny gospodarz we wsi Płoki, jeździ co niedzielę i święto podczas nabożeństwa z żydkami do Trzebini, Chrzanowa, Krzeszowic itd. Przez to gwałci święta i daje zgorszenie miejscowej katolickiej ludności.

Cukier staniał. Od 1 września spadła cena cukru w handlu hurtownym z 85 kor. za 100 kg. na 73 kor., zaś od 1 października, gdy zapasy zeszłorocznego cukru się wyczerpią, spadnie jeszcze niżej cena, bo na 66 kor. za 100 kg. To obniżenie ceny cukru w handlu hurtownym obniży cenę w handlu drobiazgowym i w sklepach powinno być kilo cukru tańsze od 1 września o 12 hal., a od 15 października o 19 hal.

Wybory do Rady powiatowej w Sanoku odbędą się: z gmin wiejskich 12-go; z gmin miejskich 15-go; z większej posiadłości 16 go października b. r.

Nowe seminaryum nauczycielskie. Minister wyznań i oświaty zezwolił na otwarcie seminaryum nauczycielskiego w Starym Sączu, a w szczególności na otwarcie pierwszego kursu i klasy przygotowawczej. Nauka rozpocznie się z dniem 1 października b. r.

Żołnierze asenterowani w tym roku mogą dobrowolnie zgłaszać się do służby z dniem 1 października. Jaka liczba zgłosi się dobrowolnie do służby, taka liczba tych którzy odbyli trzechletnią służbę wojskową będzie uwolniona.

Wielki jarmark na konie włościańskie odbędzie się dnia 22 września w Krakowie na Groblach.

Zniesienie myt. Rada powiatowa brzeska uchwaliła znieść z d. 1 stycznia 1904 r. powiatowe i zwrócić się z prośbą do Wydziału krajowego, aby przedłożył Sejmowi wniosek o zniesienie myt krajowych.

Armie państw europejskich. Włochy. Na 32 mil. mieszkańców mają 200.000 wojska.

Francya. Na $38^1/_2$ mil. mieszkańców ma 746.000 wojska.

Wielka Brytania (Anglia). Na 42 mil. mieszkańców ma 550.000 wojska.

Austro-Węgry. Na 45 mil. mieszkańców mają 450.000 wojska.

Niemcy. Na 56 mil. mieszkańców mają 65.000 wojska.

Rosya. Na 129 mil. mieszkańców ma 1,150.000 wojska, czyli na jeden milion mieszkańców przypada:

we Francyi	5.620	rekrutów
w Niemczech	4.120	„
we Włoszech	3.130	„
w Rosyi	2.812	„
w Austro-Węgrzech	2.670	„
w Wielkiej Brytanii	1.170	„

Wydatki na armie. Z ogólnych wydatków państwowych wypada na każde 100 koron wydatków:

we Francyi	na	cele	wojskowe	35	koron
w Rosyi	„	„	„	25	„
we Włoszech	„	„	„	22	„
w Niemczech	„	„	„	21	„
w Austro-Węgrzech	„	„	„	17	„

Z tego okazuje się, iż Monarchia Austro-węgierska należy do tych państw, które stosunkowo do swej ludności najmniej biorą rekruta i najmniej wydają na wojska.

C. k. Dyrekcya kolei ogłasza: Z powodu odpustu w Mogile, trwającego od 12-go do 20 go b. m. włącznie, będzie w tym czasie kursował z Mogiły do Czyżyn nadzwyczajny pociąg osobowy o 6·25 wieczór i będzie miał w Czyżynach połączenie do zwyczajnego pociągu osobowego z Kocmyrzowa, przychodzącego do Krakowa o 7.10 wieczór.

Oprócz tego będzie w niedzielę 13-go i 20 go b. m. kursowała większa ilość pociągów osobowych między Krakowem a Mogiłą a mianowicie: odjazd z Krakowa do Mogiły o 9·30 przed południem, 11·40 przed południem, 3.55 po południu i 5·30 po południu.

Przyjazd z Mogiły do Krakowa o godzinie 10·49 przed południem, 3·25 po południu i 5·09 po południu.

W kierunku do Kocmyrzowa połączenia w Czyżynach o godzinie 9·04 rano, 2·13 po południu i 8·30 wieczór.

C. k. Dyrektor kolei państwowych:
Horoszkiewicz.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o parcelacyi p. Szczepańskiego umieszczone na końcu dzisiejszego numeru.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Nawałka. 2 kor. 60 hal. otrzymaliśmy. Kalendarz wyszlemy wkrótce.

Jędrz. Kucab. Kwotę 2 kor. 60 hal. otrzymaliśmy. Kalendarz będzie gotowy wnet.

Kalendarz kościelny.

13. **Niedziela 15 po S.**, Aurelego. — 14. Poniedziałek, Podw. św. Krzyża. — 15. Wtorek, Emila dyakona. — 16. Środa, *Such.* Ludmiły. — 17. Czwartek, Lamberta. — 18. Piątek, *Such.* Józefa z K. — 19. Sobota, *Such.* Januarego.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Parcelacya.

Majątek 820 morgów, w tem 262 morgów roli — lasu rębnego 158 morgów i 400 morgów zrębów od 1 do lat 10, na których są też polanki i sianożęcia, rozparceluję **możliwie tanio Mazurom.** Kolej, kościół, gościniec w miejscu, miasto niedaleko. Interesanci zechcą się zgłosić listownie o wyczerpujące szczegóły zaraz pod adresem właściciela:
S. Szczepański, Lwów ulica Stryjska l. 1.

Niesłychanie tanio a jednak prawdziwe.

Darmo nie dam, lecz nizej cen innych firm sprzedam: 30 obrazków oprawnych, tylko na ścianie powiesić, różnego formatu i t. d. tylko 5 koron. Wysyłam za pobraniem pocztowem. Porto ponosi zamawiający, opakowanie (skrzynka) darmo.

15 obrazków w lepszem wykończeniu i różne mieszane gatunki religijne, patryotyczne, typy ludowe i t. d. wysyłam po 5 koron.

Próbne zamówienie t. j. 10 obrazów w ramach tylko 3 korony. Kto naprzód nadeśle należytość, o wiele taniej.

Pytający o co, raczy załączyć markę na odpowiedź, w przeciwnym razie nie odpowiadam.

Najlepsze dyamenty do rżnięcia szkła tylko 5 koron. Dochód ze sprzedaży idzie na cele dobroczynne.

J. J. Bystrzyk
w Majdanie Kolbuszowskim (Galicya)

Ważne dla Włościan.

Nie potrzeba już pić i drogo przepłacać dotychczas używanej kawy, gdyż została otwartą fabryka, która wyrabia kawę pod nazwą:

„KAWA ZDROWIA“

Artykuł ten **zupełnie zastępuje zwykłą kawę,** i używa się jej jako napoju codziennego jak tamtej z dodaniem cykoryi, a 3 razy tańsza od zwykłej, bo 1 klgr. już upalonej i zmielonej kosztuje tylko 70 ct.

Kawę Zdrowia wyrabia się z najpożywniejszych produktów roślinnych, a jest **o wiele zdrowszą i pożywniejszą od zwykłej kawy,** co stwierdzają orzeczenia W.P. Doktorów, uwidocznione na każdej paczce. Kto więc ceni swe zdrowie i kieszeń, niech sprobuje, a przekona się o jej dobroci i taniości. Do nabycia we wszystkich handlach w pakietach po: 35 ct., 18 ct. i 5 ct.

Poleca **WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i Sp.**
Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

TANI  **OPAŁ**

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJAŃSKICH WĘGLARZY

W KRAKOWIE — ul. PAWIA L. I.

Dostarcza na zamówienia w każdej ilości
WĘGLA różnych gatunków
z kopalni Sierszy, Borów, Tenczynka oraz kopalni pruskich, jak mysłowicka, Emanuelsegen i innych.
Ceny bez konkurencyi.

Dyrekcya.

Ziemia dla Braci Polaków.

Zeszłej wiosny ogłosiło kilkunastu dawniej osiadłych Mazurów **w Olszaniku** wiadomość o dobrej ziemi do sprzedania. Na ich wezwanie przybyło nas dotąd 18 rodzin i przekonaliśmy się, że prawdę ogłoszono. Możemy więc teraz powiedzieć: **Bracia Polacy! Kupujcie dworską ziemię w Olszaniku, milę od wielkiego miasta Sambora, bo tu jest jeszcze miejsce najmniej na 50 rodzin. Ziemia doskonała, do słońca, prawie zupełnie przepuszczalna po 200 złr. mórg.**

Okolica piękna, przystępna, drzewostan dobry. W urzędach zaręczono nam, że kupno tu jak najpewniejsze. Kościół będziemy mieli na miejscu. Ludzie okoliczni mieli wielkie korzyści z dworu, to teraz kupno podstępnie ganią — ale nie wierzcie! Przed wyjazdem piszcie do jednego z nas podpisanych pod adresem: Zarząd dóbr Olszanik, Sambor (dodać trzeba na obszar dworski, za recepisem), to wyjdziemy przed was na kolej do Sambora. Józef Sadłowski, Sebastyan Banaś, Józef Sendera, Franciszek Slepokura, Jan Żak, gospodarze Polacy na obszarze dworskim w Olszaniku p. Sambor.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.